Komentarz ekspercki

**Jak zmienią się przestrzenie publiczne po pandemii?**

**Prawdopodobnie 2020 rok stanie się nową cezurą czasową, która dzieli współczesność na przedpandemiczną i postpandemiczną. Jednym z podejść, które coraz częściej pojawia się w przestrzeni jest rezyliencja, czyli umiejętność dostosowania się do ciągle zmieniającego się otoczenia i uodpornienia się na zmiany – ocenia Adrian Krężlik, architekt i projektant ze School of Form.**

Rysowanie planów na przyszłość charakteryzuje daleka spekulatywność. Ma to swoje źródła w kryzysach, których doświadczało współczesne społeczeństwo. Tym bardziej pandemia koronawirusa, potęguje utratę pewności i możliwości planowania.

**Czyja to przestrzeń?**

Przestrzenie wspólne, czyli centra miast i wsi, dzielone pomiędzy ludzi a faunę i florę, w krótkim czasie stały się środowiskiem niebezpiecznym dla nas, równocześnie zmieniając się na bardziej przyjazne dla owadów, ptaków czy roślin. Nowy element systemu, gatunek koronawirusa, który pojawił się pod koniec 2019 roku w Chinach, gwałtownie zmienił relacje pomiędzy nami i naszym zachowaniem w przestrzeniach wspólnych. Czy zatem cyfrowa rzeczywistość bezpieczna dla naszej fizyczności, stanie się przystanią transhumanizmu? Czy można zatem mówić o wirtualnych przestrzeniach publicznych? Czy jest w nich miejsce na spontaniczną interakcję? Przeżywanie i odczuwanie? Współzależność międzygatunkową?

Na początku epidemii pojawiło się wiele spontanicznych rozwiązań mających dostosować przestrzenie do dystansowania społecznego tak, abyśmy mogli z nich korzystać w bezpieczny sposób. Pojawiły się taśmy na podłodze wyznaczające dwumetrowe odległości, przegrody z pleksiglas, do ochrony klienta i sprzedającego przed infekcją czy zabezpieczone taśmą siedziska na dworcach kolejowych i lotniczych. Wydaje się jednak, że wiele z tych prób nie rozwiązuje problemu, tworząc nowe, chociażby plastikowe przegrody, które nie pozwalają swobodnie się komunikować. Przed projektantami stoi nowe wyzwanie, które dostosuje przestrzenie społeczne do czasów pandemii i postpandemii.

Poprzednie pandemie i choroby zakaźne wpłynęły na nasze najbliższe otoczenia. Na przykład z gruźlicą walczyli moderniści, nie bez przyczyny szukali dobrze naświetlonych, jasnych, czystych, dających się łatwo przewietrzyć pomieszczeń. Odkąd Robert Koch odkrył, że prątki gruźlicy gromadzą się w kurzu, projektanci i architekci zaczęli szukać rozwiązań. Oprócz pojawienia się szkół na wolnym powietrzu (tzw. „szkół przeciwgruźliczych”, które mogły być całkowicie niezadaszone i oddzielone od siebie lekkimi ścianami miały duże przeszklenia albo przesuwne szklane ściany) projektanci szukali innych rozwiązań dla mebli, takich, żeby nie zbierał się na nich pył. Zrezygnowali również z dekoracji, ornamentów, tkanin czy wszystkich miejsc, gdzie kurz może osiąść. Le Corbusier podniósł swoje budynki, bo w glebie roiło się od prątków choroby. Najważniejsi architekci tej epoki: Alvar Aalto, Walter Gropius, Richard Neutra projektowali zakłady lecznicze, sanatoria czy zabudowę mieszkaniową z dużymi, oświetlonymi trasami. Również w Polsce można zaobserwować takie rozwiązania, chociażby w Sanatorium Wiktor w Żegiestowie, Pensjonacie Abrama Gurewicza w Otwocku czy Sanatorium Doktora Bernsteina w Konstancinie.

COVID-19 przenosi się drogą kropelkową, oznacza to, że bezpośredni kontakt z wieloma osobami zwiększa prawdopodobieństwo jego przenoszenia. Dlatego właśnie zmniejszenie interakcji i izolacja mają hamować jego rozprzestrzenianie. Wydaje się zatem, że przebywanie w określonej grupie przez dłuższy czas jest konkretnym rozwiązaniem.

**Czy izolacja społeczna jest reakcją na odpowiedzialność cywilną?**

Takie podejście ma dwa potencjalne efekty. Pierwszy to przeniesienie życia do przestrzeni lokalnej, dzielnicy, ulicy, a nawet podwórka. Oznacza to zmianę przeznaczenia lokali użytkowych i usługowych w okolicy, tak aby spełniały podstawowe potrzeby. Co więcej może się okazać, że popularne w krajach socjalistycznych świetlice lub klubokawiarnie osiedlowe znów staną się miejscem spotkań lokalnych społeczności. Niektóre współczesne kooperatywy mieszkaniowe kontynuują ideę wspólnoty i zapewniają każdej nowej inwestycji liczne przestrzenie wspólne – sale spotkań, dla dzieci, pokoje gościnne, które w czasie pandemii lub po niej będą przestrzeniami pracy lub interakcji. Może to spowodować, że nowe budynki będą miały mieszany program, czyli coś, co znamy ze śródmieścia – na parterze i piętrze usługi, handel lub przestrzenie biurowe, wyżej mieszkania, w podwórku miejsce do spotkania sąsiadów, zabaw najmłodszych czy uprawiania ogródka. Jeśli spojrzymy na przykład na budynek Googleplex i politykę dużych korporacji to zauważymy, że starają się one zatrzymać pracowników jak najdłużej w budynku, w którym pracują. Czy to oznacza, że będą chciały budować kolejne budynki, a mieszkanie stanie się takim samym przywilejem jak karnet na siłownię, który należy zwrócić przy zmianie pracy?

Drugi efekt to wzmocnienie lokalności, co niesie za sobą wiele zmian, chociażby w dostępności i transportu. Długie podróże po mieście i poza nie staną się mniej popularne. Co oznacza, że przestrzenie wspólne w dzielnicach powinny się zwiększać, co zresztą już widać na ulicach miast Europy, które powiększają place lub zamykają kolejne ulice dla ruchu samochodowego. Zmieniają się również wzorce podróżowania w aglomeracji, dojazdy do pracy, które do tej pory zapychały miasto, zmniejszyły swoją częstotliwość. Krótsze podróże opierają się o inne środki transportu – rowery, hulajnogi, spacery – a w konsekwencji potrzebują innej infrastruktury. Oznacza to, że ulice do tej pory przeznaczone wyłącznie dla samochodów będą musiały podzielić się miejscem z innymi środkami transportu. W tym kontekście proponuje się na przykład „miasto w 15 minut”, czyli taki sposób organizacji miasta, w którym wszystkie niezbędne usługi będą dostępne blisko. Pewne działania podejmuje już koalicja miast C40, która testuje, jak działać w nowej rzeczywistości.

**Czy śródmieścia się odrodzą?**

Zamknięte przestrzenie centrów handlowych, gdzie przeniosły się ulice handlowe, wymagają od nas noszenia maseczek i zachowania najwyższej ostrożności, ruchome schody i ich poręcze, wnętrza wind i ich przyciski, wąskie korytarze, niewystarczająca wentylacja sprzyjają rozprzestrzenianiu się wirusa. High Street, czyli Piotrkowska, Półwiejska, które kiedyś były salonami miasta, gdzie robiło się zakupy, zostały pozbawione swojej roli przez centra handlowe. Czy to jest okazja na odzyskanie miasta?

Wydaje się, że rozwiązań i możliwych scenariuszy jest wiele. Na razie szukamy rozwiązań tymczasowych, testujemy kolejne pomysły. To pewnie najlepszy moment na eksperymenty, które przez ostatnie lata się nie wydarzyły. Nie wiadomo, co z nich zostanie. Ale chyba też nikt o to nie pyta. Wiele zależy od tego, jak długo będzie trwać pandemia, jak wpłynie na sposób pracy i gospodarkę. Na często zmieniające się warunki rozwiązaniem jest rezyliencja, która nie szuka ostatecznych rozwiązań, tylko krąży wokół nich, stara się najlepiej odpowiadać na zadania w krótkiej perspektywie czasowej. Nie wiemy, jak zmienią się przestrzenie po tym, jak zakończy się pandemia, tak samo jak nie wiemy, kiedy się zakończy.

*Adrian Krężlik, architekt, projektant, School Form*

\*\*\*

**School of Form** to kierunek wzornictwo,na Wydziale Projektowania Uniwersytetu SWPS w Warszawie, który jest najmłodszym wydziałem uczelni uruchomionym w 2020 roku. Wcześniej School of Form od 2011 roku działało jako Katedra Projektowania w poznańskiej Filii Uniwersytetu SWPS. Studia trwają 4 lata, a po ich ukończeniu absolwenci uzyskują tytuł licencjata Uniwersytetu SWPS na kierunku wzornictwo. Nad unikalnym programem nauczania, który łączy w sobie elementy edukacji projektowej i humanistycznej pracował zespół ekspertów pod przewodnictwem Lidewij Edelkoort, wieloletniej szefowej Design Academy Eindhoven, która jest mentorką School of Form. Program studiów w 2012 roku został nagrodzony w konkursie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego na najlepszy program kształcenia wdrożony zgodnie z Krajowymi Ramami Kwalifikacji, a w 2016 roku. uzyskał ocenę pozytywną Polskiej Komisji Akredytacyjnej. W ciągu tych lat kierunek ukończyło przeszło 200 licencjatów i licencjatek, którzy z powodzeniem rozwijają karierę projektową lub kontynuują naukę na najlepszych polskich i międzynarodowych uczelniach.

School of Formwspółpracuje z polskimi i światowymi projektantami, wykładowcami praktykami i ekspertami, pracującymi dla najlepszych marek i firm z różnych branż. Jednym z najistotniejszych elementów strategii kształcenia w School of Form jest połączenie nauki rzemiosła i humanistyki z biznesem już na wczesnym etapie projektowym. Współpraca z poważnymi partnerami biznesowymi, którzy wspierają finansowo rozwój studentów, a także oferują im staże w swoich przedsiębiorstwach to również znak rozpoznawczy School of Form. Studenci odbywają praktyki w krajowych i zagranicznych studiach projektowych, firmach produkcyjnych i warsztatach rzemieślniczych w zależności od wybranego przez siebie profilu.

Obecność w głównym kampusie – gdzie prowadzone są studia z obszaru psychologii, kulturoznawstwa, zarządzania, prawa i komunikacji, stanowiące przedmiot zainteresowania i narzędzie wsparcia projektantów, tworzy przestrzeń rozwoju i możliwości współpracy ze zróżnicowanym zespołem badaczy, dydaktyków i praktyków.

Więcej informacji o School of Form: [www.sof.edu.pl](http://www.sof.edu.pl/)